

Mosul- krajobraz po ISIS

Alice Su

Rayyan Hadidi miał osiemnaście lat, gdy stracił wiarę. W 2006 roku w drodze do szkoły, natknął się w pobliżu lokalnego meczetu na wiwatujący tłum. Grupa, złożona z przywódców meczetu i wiernych, okrążyła dwóch mężczyzn, oskarżonych o przynależność do irackich służb policyjnych, postrzeganych jako marionetki amerykańskich okupantów.

Strzelcy Al-Kaidy szykując się do egzekucji wymachiwali bronią przy wtórze okrzyków tłumu „Allahu akbar”. Hadidi przyglądał się obu mężczyznom i wzdrygnął się, gdy złapał z nimi kontakt wzrokowy na chwilę przed ich rozstrzelaniem.

„Nie mogłem zapomnieć tego, w jaki sposób na mnie patrzyli”, powiedział mi Hadidi w kawiarni niedaleko uniwersytetu w Mosulu, gdzie spotkaliśmy się tej wiosny. Podobnie jak wielu Arabów w tym mieście, wychowywał się w konserwatywnej sunnickiej rodzinie, regularnie pościł i modlił się. Islam stanowił dla nich wrodzoną tożsamość kulturową, a zarazem drogę do wyśnionego, sprawiedliwego i lepszego życia pod rządami prawa Boga oraz ucieczkę od autorytarnych rządów Saddama Hussajna i chaosu panującego po inwazji na Irak. Rodzina Hadidiego, podobnie jak większość rodzin w Mosulu, przyjmowała słowa Koranu bez zadawania pytań.

Wspomnienie egzekucji prześladowało go. Zaczął czytać filozofię, historię i książki krytyczne wobec islamu – niebezpieczne tematy. Podzielił się nimi ze swoją konserwatywną rodziną, która w konsekwencji zerwała z nim kontakt. Odrzucony przez ekstremizm, którego był świadkiem, Hadidi zaczął współpracować z siłami amerykańskimi, co ściągnęło na niego groźby ze strony dżihadystów. W 2011 r. uciekł do Turcji, gdzie w mediach społecznościowych zaczął pisać o wadach politycznego islamu.

W 2017 r., po wyzwoleniu Mosulu, rodzina Hadidiego wróciła do Iraku. Ku swojemu zdziwieniu odkrył, że można było już bezpiecznie dzielić się na głos odczuciami na temat islamu. „Przeczytałem o życiu Mahometa w nieświętych tekstach. Odkryłem, że był jednym z najgorszych ludzi, jacy kiedykolwiek stąpali po ziemi” – powiedział, nie przejmując się, że ktoś może podsłuchać jego opinię.

Nie podobały mu się opowieści takie, jak te zawarte w hadisach Bukhariego (zbiorze historii z życia Mahometa), mówiące o masakrze plemienia żydowskiego, czy o tym, jak Mahomet poślubił siedemnastoletnią niewolnicę po zamordowaniu jej ojca i męża. „Jak kobieta może sypiać z mężczyzną, który zabił członków jej rodziny? Muzułmanie znają tę historię i usprawiedliwiają ją stwierdzeniem, że dziewczyna była dumna, że może zostać żoną proroka” – twierdzi Hadidi. Wiele z opowieści, których nie mógł strawić, dotyczyło świętej wojny i czystek etnicznych. „Zanim pojawiło się ISIS, nigdy o tym nie mówiłem. Nie mogłem niczego krytykować. Teraz mówimy bez cenzury”.

Hadidi stanowi być może skrajny przypadek, ale nie jest wyjątkiem, jeśli chodzi o odwrót od religii. Dziś, niemal rok po wyzwoleniu Mosulu z rąk ISIS, rośnie grupa podobnych mu młodych Irakijczyków, którzy spotykają się w księgarniach, kawiarniach i na Facebooku, rozmawiając otwarcie o sekularyzmie, ateizmie i zapotrzebowaniu na niereligijne instytucje w kraju.



Irak - scena uliczna

Choć ich wpływ jest ograniczony, ich frustracja polityką religijną odzwierciedla szerszy trend obecny w Iraku, kraju spustoszonego piętnastoma latami wojny i terroru, gdzie gnijące zwłoki i miny wciąż zaśmiecają apokaliptyczne zgliszcza pozostałe po desperackiej walce przeciwko ISIS. Jeżeli młodzi ludzie i Irakijczycy zmęczeni sekciarstwem, które dzieli naród, nie będą w stanie przełożyć swoich rozmów na głosy w wyborach i reformę systemu politycznego, kraj może popaść nawet w ten sam cykl partej na religii polityki, która utorowała drogę do potęgi ISIS.

Khaldoun Saleh miał dwadzieścia lat, gdy ISIS przejęło kontrolę na Mosulem w 2014 roku. Podobnie jak Hadidi, dorastał w konserwatywnej sunnickiej rodzinie, która pozostała w mieście po przybyciu ISIS wierząc, że wreszcie nastąpiły rządy oparte na boskich, a nie ludzkich dekretach. Po miesiącu marzenia przysły. „Z powodu religii przeżywałem traumę”, powiedział Saleh. Oglądał każdą egzekucję umieszczaną przez ISIS w sieci – obcinanie głów, palenie ludzi, zrzucanie z dachów homoseksualistów – i studiował odniesienia do pism, które ugrupowanie wykorzystywało do usprawiedliwienia swoich działań.

Miał poczucie, że ISIS wciela w życie zalecenia zawarte w księgach dużo bardziej dosłownie niż on i jego rodzina. To sprawiło, że stanął przed czymś, co postrzegał jako dylemat nie do rozstrzygnięcia: interpretować Koran tak jak ISIS, czy żyć jako hipokryta, ignorując znaczną część tego, o czym mówią pisma. Nie potrafiąc znaleźć drogi środka, Saleh odrzucił religię w całości.

Nie wiadomo, na ile wpływowi są ci młodzi sekularyści. Gdy spotkałem Saleha i Hadidiego w Book Forum, nowo otwartej kawiarni, Hadidi pokazał mi kilka liczących tysiące członków grup na Facebooku, na których Irakijczycy krytykują historie z Koranu i wypowiedzi proroka, a także posty nabijające się z fundamentalizmu czy długie wątki nie pozostawiające suchej nitki na korupcji i nieudolności polityków.

O ile trudno zmierzyć wpływ tego ruchu, o tyle łatwo stwierdzić, że mieszkańcy Mosulu bez

wątpienia od lat nie mieli tyle przestrzeni na czytanie, myślenie i kwestionowanie swojej wiary. Nieopodal kawiarni Book Forum prowadzi czynną od kilku miesięcy księgarnię Hussam al-Din. Jego rodzina miała kiedyś księgarnię na starym mieście, przy Nafaji Street. Gdy Al-Kaida uzyskała kontrolę nad miastem w 2003 r., musieli ukryć wszystkie świeckie tytuły. Sprzedawali głównie teksty sunnickich fundamentalistów, choć al-Din zatrzymał kilka egzemplarzy Orwella i Marksa, które sprzedawał spod lady. Po przejęciu władzy przez ISIS sklep został zamknięty, a powieści uznano za zło. Gdy w Mosulu rozpoczęły się walki z ISIS, Nafaji Street została zrównana z ziemią.

W nowej księgarni al-Dina największą popularnością – zwłaszcza wśród młodych czytelników – cieszą się prace Richarda Dawkinsa i Stephena Hawkinga. Można tam znaleźć również książki Nietzschego, Rousseau, Foucaulta oraz innych zakazanych przez lata zachodnich filozofów. „W przeszłości (...) kontrolę sprawowali terroryści. Istniały ograniczenia i cenzura. Wiedzieliśmy, o czym nie powinniśmy myśleć. Teraz każdy w Mosulu szuka czegoś nowego” – powiedział al-Din.

Facebookowa fala sekularyzmu nie dogoniła jeszcze irackiej polityki. Tydzień przed majowymi wyborami w Iraku – pierwszymi po zwycięstwie nad ISIS – plakaty wyborcze w Mosulu celowo podkreślały motywy religijne, w wielu przypadkach odwołując się do symboli szyickich. Gdy rozmawiałam z Salehem i Hadidim w kawiarni w Mosulu, jeden z dżihadystów organizował swój wiec wyborczy. Uzbrojona młodzież pomykała ulicą na czołgach, wymachując karabinami i plakatami wyborczymi. Według raportu Międzynarodowej Grupy Kryzysowej z 2016 r., u szczytu panowania ISIS w Iraku, dołączenie do organizacji terrorystycznej często było dla młodzieży jedynym sposobem na utrzymanie się, uzyskanie poczucia przynależności i szacunku dla samych siebie.

Ruchy świeckie często tego nie oferują. Są też odcięte od narzuconego przez Stany Zjednoczone w 2003 r. systemu partyjnego, zakładającego proporcjonalną reprezentację w całym Iraku. Polityka ta pociągnęła za sobą system podziału łupów, w którym ministrowie przydzielali niemal wszystkie prace zwolennikom swojej partii, spośród których wielu należało do społeczności etnicznych i religijnych. Dziś praktycznie cała władza polityczna oraz dostęp do zatrudnienia – zarówno w sektorze publicznym, jak i prywatnym – znajdują się w rękach irackich partii religijnych.



Irak - plakaty wyborcze

„Największym zagrożeniem dla Mosulu nie jest ISIS czy Al-Kaida, lecz istnienie milicji partii

religijnych” - twierdzi Hadidi. Dodaje, że wielu Irakijczyków - zwłaszcza młodzież - chce instytucji państwowych, a nie bojówek religijnych. Nie sprzeciwiają się samej religii, ale temu, w jaki sposób lojalność religijna podkopuje efektywne zarządzanie. W zdewastowanych dzielnicach zachodniego Mosulu świeżo odbudowane meczety sąsiadują z zapomnianymi ruinami niegdyś zamieszkałych domów.

„Rząd mówi nam: ‘Pieprzcie się’, ale nie dotyczy to religii” - podkreśla Hadidi. „Wykorzystują religię jako przykrywkę, żeby pogrywać z ludźmi”, dodaje. Irakijczycy mają coraz mniej złudzeń co do tego systemu. W badaniu opinii publicznej w sierpniu ubiegłego roku połowa respondentów odpowiedziała, że w majowych wyborach chciałyby zagłosować na „niezależnych technokratów”, czy też na osoby mające „społeczny lub świecki program”.

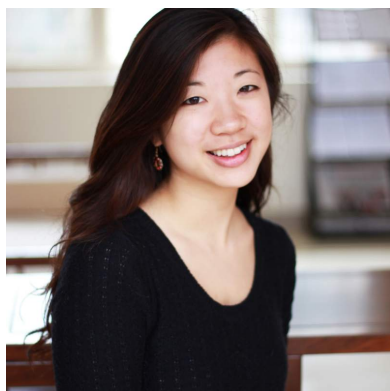
Wybory w Iraku doprowadziły do powstania zaskakujących międzywyznaniowych koalicji pomiędzy partiami - aż do niedawna, kiedy to pojawiły się próby wzajemnego wyniszczenia. Nowe sojusze wciąż opierają się jednak na ugrupowaniach u podstaw religijnych, wyjaśnia Thanassis Cambanis, dziennikarz i członek The Century Foundation. „Jedność, nacjonalizm i wsparcie dla państwa obywatelskiego, które obserwujemy, wywodzą się ze zbrojnych ugrupowań wyznaniowych. One nie szukają gruntownych zmian” - podkreśla Cambanis. Na tym podstawowym poziomie niewiele się zmieniło.

Zdaniem Cambanisa większość Irakijczyków, którzy naprawdę chcą świeckiego rządu, najprawdopodobniej nie zagłosowało. Frekwencja w maju wyniosła 44,5 procent i była najniższa od 2005 r. „Ogromna liczba Irakijczyków z miast i obszarów wiejskich nie korzysta z systemu podziału łupów i nie postrzega siebie jako członków ruchów wyznaniowych. Nie należą do młodzieży, nie mają też żadnej partii, która mogłaby ich reprezentować”, powiedział dziennikarz.

Świecka młodzież w Mosulu, choć nie posiada własnej milicji, sieci protekcji i kandydatów politycznych, uważa, że tworzy przynajmniej podwaliny ewentualnych reform. Spustoszenie, którego dokonało ISIS, ku ich zaskoczeniu stworzyło im do tego przestrzeń. „Chcemy, żeby społeczność muzułmańska myślała w sposób krytyczny - mówi Saleh. „Ludzie potrzebują wiary i duchowości. Jeśli chcesz, może czić kamień” - zaznacza Hadidi i dodaje: „Ważne, żebyś nie rzucał tym kamieniem we mnie”.

Tłumaczenie Bohun, na podst. <https://www.theatlantic.com>

Tytuł - red. Euroislamu



Alice Su jest niezależną dziennikarką, pracowała w Ammanie, w Jordanii; obecnie w Pekinie.